Nr. 38. Kraków, Niedziela 16. Września 1900. Rok

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana Nr. 28.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 7 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można
w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Milkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszed od godz. 3—7 popoł.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Kierownik pisma z ramienia Komitetu Redakcyjnego
Włodzimirz Raszewski.

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Rozwiązanie parlamentu.

Parlament austryacki jest dwuizbowy, jak większość parlamentów europejskich. Składa się z izby wyższej (izba panów) i niższej (izba poselska).

Członkowie izby panów rekrutują się bądź z przedstawicieli rodów magnackich, których syn najstarszy dziedziczy fotel, bądź z ludzi, piastujących pewne godności (arcybiskupi i książęta-biskupi), bądź z osób zasłużonych, mianowanych dożywotnio przez cesarza. Izba poselska, licząca 425 posłów, powstaje z wyborów bezpośrednich. Mandaty poselskie trwają lat sześć; po latach sześciu korona musi izbę rozwiązać i rozpisać nowe wybory. Ma przecież korona prawo rozwiązania izby prędzej, przed upływem lat sześciu, jeżeli uważa, iż posłowie niedbale spełniają swe obowiązki lub o danej sprawie mają stale inne zdanie, niż korona. Takie przedwczesne rozwiązanie izby zowie się odwołaniem do wyborców.

Obecnie izba **została rozwiązana**.

Naszkicujemy dzieje izby, odesłanej obecnie do domu. Wybrano ją w marcu 1897 roku za rządów gabinetu Badeniego. Miała więc jeszcze dwa i pół roku życia przed sobą. Była to pierwsza izba poselska, w której zasiedli przedstawiciele kuryi piątej, stworzonej przez Badeniego, kuryi powszechnego głosowania. Podczas owych wyborów stopniała ze szczętem zjednoczona lewica niemiecka; niemcy rozpadli się na kilka drobniejszych stronnictw. Ale i Koło polskie doznało porażki. Po raz pierwszy, jak istnieje parlament wiedeński, jedenastu posłów polskich nie weszło do Koła. Po raz pierwszy też weszło do izby czternastu demokratów socyalnych.

Izba ta nie okazywała ochoty do pracy. Niemcy, wziąwszy za asumpt ustępstwa językowe dla Czechów w krajach korony św. Wacława, rozpoczęli już w kwietniu 1897 r. szereg skandali, a następnie obstrukcyę. Wręcz rewolucyjne przejawy tej ostatniej obaliły 28 listopada 1897 r. gabinet Badeniego.

Obstrukcya niemiecka pochłonęła następnie dwa gabinety: Gautscha (po dzień 7-go marca 1898 r.) i Thuna (po dzień 2-go października 1899 r.). Gdy gabinet Clarego zniósł rozporządzenia językowe, zamiast obstrukcyi niemieckiej, wybuchnęła czeska. Pożarła ona gabinet Clarego, a następnie Witteka.

Obecnie dr Koerber robi próbę, czy wyborcy nie zdecydują się przysłać innych posłów. Próba daremna. Obstrukcyę robią posłowie czescy właśnie dlatego, że wyborcy czescy są dotknięci cofnięciem rozporządzeń językowych. Wyborcy zatem przyślą do izby tych samych posłów. Nie rozwiązywanie izby poselskiej i nie bezcelowe eksperymenty konstytucyjne, lecz zadosyćuczynienie słusznym potrzebom Czechów zdoła usunąć obstrukcyę z parlamentu austryackiego.

Nieurzędowa część *Wiener Ztg* zamieszcza następujący komentarz do patentu cesarskiego, rozwiązującego parlament:

Od trzech lat budżet państwowy nie jest konstytucyjnie uchwalany i poddany kontroli. Większa część projektów rządowych, a mianowicie obszerny ekonomiczny program rządu, przedłożony Radzie państwa ostatniej zimy, pozostał niezałatwiony, a każda, chociażby najpilniejsza reforma ulega zastojowi. Wszelkie życzenia wyborców w celu podniesienia ogólnego dobrobytu i własnej siły podatkowej, życzenia, których spełnienie jest tembardziej pożądanem, ile że potrzeby tak państwa jak krajów i gmin stale wzrastają, muszą ustępować jednej, nie dotyczącej całego państwa kwestyi: uregulowania języka urzędowego w poszczególnych terytoryach państwowych.

Wielkie zdobycze światowego przemysłu i światowego handlu przypadły innym państwom w udziale. Austrya i jej ludy uzyskać mogły tylko taki nieznaczny udział, jaki zdobył duch przedsiębiorczy i chwalebna rozwaga poszczególnych jednostek.

Zresztą unieruchomione są wszystkie siły, bo ustawodawstwo nie może na ich rzecz działać, administracya zaś nie ma do rozporządzenia potrzebnych środków. Ekonomicznie najsłabsi, a więc włościanin, rękodzielnik i robotnik, na tym braku cierpią najwięcej. Stan taki nie może trwać dłużej. Państwo i jego mieszkańcy musieliby w takich warunkach zupełnie niemal zrezygnować ze swoich interesów, których zaniedbanie dotychczas już dość ciężko odczuć się im dało. Szczere usiłowania rządu, by przez życzliwą pieczołowitość na każdem polu zatrzeć wspomnienie smutnych stosunków ostatnich czasów, pozostały zupełnie bezskutecznemi, a konsekwentnie udowodniana polityczna bezstronność, objektywność pod względem narodowym i najusilniejsze starania nie zdołały skłonić reprezentacyi ludów do ponownego podjęcia pracy prawodawczej, przekazanej jej przez zasadnicze ustawy państwa. Rozwiązanie izby poselskiej stało się przeto nieodzowną koniecznością.

Rząd wzywa zatem wyborców, aby podczas wyborów, które natychmiast będą zarządzone, odważnie bronili swoich interesów. Przyczynią się przez to do wzmocnienia państwa i zwiększą możność skutecznego poparcia wszechstronnego rozwoju ludów. Rząd, rozwiązując izbę, która nie wykonywała pozytywnej pracy, postąpił zgodnie z jedną z podstaw konstytucyi.

Im poważniej ukształtowały się stosunki, tem doniośliejszym staje się obowiązek wyborców, by uprzytomnili sobie znaczenie, jakie ma ich *votum*, w chwili, kiedy skład nowej reprezentacyi ludu rozstrzygać ma o jej przyszłej działalności.

Wyborcom danem będzie do rozstrzygnięcia, czy ten skarb, jakim jest ciągłość konstytucyjnej instytucyi, stracić ma całą swoją wartość przez to, że ta instytucya coraz bardziej traci swoje praktyczne znaczenie«.

Robotnik polski na obczyźnie.

(Z odczytu X. prof. Dr. Gołby).

Gdy wiosna ciepłym wietrzykiem zapowiada swe przyjście, gdy słońce topi śniegi, a ziemia szarą zaczyna przywdziewać suknię, w miesiącu marcu, zaczyna być gwarno w chatach wiejskich. O czemże tak żywo rozmawiają, jaka troska ich zajmuje? Czy myślą o tem, kiedy zacząć uprawę ojczystego zagona, czy chcą wywieźć na targi wyroby domowego przemysłu, które w miesiącach zimowych wykonali? Ich myśl sięga daleko, daleko za granicę rodzinnej wioski, na ich ustach przelatują wyrazy: Saksy, Prusy, Westfalia, Peszt! w ich sercach budzi się chęć swobody na obczyźnie, chęć znacznego zarobku. Gorączkowo oczekują chwili, w której usłyszą świst lokomotywy, która ma ich zawieźć na miejsce wymarzonego szczęścia. Opuszczają rodzinne wioski i miasteczka dorośli mężczyźni i kobiety, dziewczęta i młodzieńcy kwitnący zdrowiem, weselący się siłą, podrostki i dzieci czternastoletnie, a nawet matki z drobiazgiem na rękach. Na stacyach granicznych panuje ścisk. Lud polski płynie z Galicyi, z Królestwa polskiego, z Księstwa poznańskiego, z Prus zachodnich, a dostawszy się na miejsce urojonego szczęścia, zaczyna wieść twarde na obczyźnie życie. Jedni w podziemne spuszczają się lochy, w których wykopują węgiel, inni pomagają maszynom przerabiającym rudy wydobyte ze ziemi, na żelazo, cynk i t. p., inni pracują w cegielniach, a reszta rozprasza się po dworach, najmuje się u właścicieli wielkich gospodarstw rolnych, i wypasa trzody bydła, stada wołów, koni; uprawia buraki, ziemniaki, sprząta z pola zboże w lecie, wykopuje ziemiopłody w jesieni.

Prawdziwie twardy i znojny wiodą żywot. Maszyna nie zna litości, nie dozwala odpoczynku, ogniem pali, powietrze zatruwa, świstem przygłusza rozmowę, ciągłej wymaga uwagi, więc ciało i ducha wprzęgnęła w swą niewolniczą służbę. Zużywszy w kilkunastu godzinach siły ludzi z nią współpracujących, gdy ją opuszczą, wciąga w ruch ustawiczny innych, którzy snem i pożywieniem pokrzepili znużone członki. I tak kolejno zmieniają się robotnicy, ażeby obsługiwać nielitościwego potwora, maszynę.

Nieco lżejsza praca dostaje się w udziale robotnikom rolnym, chociaż i tam muszą spotkać maszynę i z nią współpracować, a często gorszego, niż ona nadzorcę. Gdy nadto zważymy, że według umowy robota zaczyna się o piątej godzinie rano i kończy się wieczór o siódmej lub ósmej z małemi przerwami bo półgodzinną przeznaczoną na śniadanie, a drugą przerwę trwającą jedną godzinę przeznaczoną na obiad, i że trzeba pracować pod okiem i batem nadzorcy, który ciągle pobudza ustające od znużenia siły, i to, nie przez tydzień ani miesiąc, lecz przez ośm miesięcy lub przez cały rok, to los robotnika jest pożałowania godny. Wprawdzie wyniósł on z gniazda ojczystego znaczny zapas sił i zdrowia, dlatego nie czuje zbyt wielkiego ich osłabienia i znużenia, lecz czy na długo tych sił starczy wśród odmiennych warunków życia? Okoliczność ta, że robotnicy, którzy powrócili z obczyzny, chorują na oczy, i nie okazują tej energii i świeżości ruchów, które posiadali przedtem, każe wnioskować, że ponoszą nasi wychodźcy znaczny uszczerbek na zdrowiu. Widziałem w pewnym dworze chorą dziewczynę leżącą na barłogu, w ciemnej i brudnej izbie umieszczonej nad stajniami, jak rzucała rękami, i wiła się z boleści. Zapytana o przyczynę choroby odpowiedziała: »Ja przebywam tu już drugi rok. Muszę bardzo ciężko pracować, gdyż już o drugiej godzinie budzą mię, ażebym wstawała i doiła krowy. Dojenie odbywa się długo, gdyż krowy mają bardzo dużo mleka, więc zmogłam ręce. Do reszty muszę pracować tak długo w dzień, jak inni robotnicy«. Wtedy była już godzina ósma wieczór, właśnie parobcy powracali z końmi, a dziewczęta od sprzętu zboża. W izbie dwie kucharki gotowały wieczerzę bardzo skromną, bo w dwóch garnkach 10 litrowych dla 40 ludzi. Jedna część z tych robotników mieszkała w szopie.

(Dok. nastąpi).

Ze świata kobiecego.

Matki zajmujące się szczerze i rzetelnie wychowaniem swej dziatwy nie zaniedbują niczego, coby rozszerzyć mogło ich własne

...okręgi umysłowe. Rozmyślaniem, pracą wewnętrzną w skupieniu, czytaniem dobrych książek i przez narady z innemi poważnie swe zadanie pojmującemi matkami dążyć będą do coraz to doskonalszego odżywiania serc, umysłów i ciał swoich dziatek. W krainie postępu, w Ameryce, niezależnie od wielkich stowarzyszeń, poświęconych badaniom nad dziećmi, tworzą się we wszystkich miastach niewielkie kółka matek, omawiających wspólnie różne kwestye wychowawcze. Podajemy tu ważniejsze i ciekawsze nagłówki z listy tematów, gdyż mogą one podsunąć myśl naszym czytelniczkom, gdyby wśród swych znajomych zechciały poruszyć i przedyskutować niektóre kwestye pedagogiczne. Przytaczamy punkty z listy, przesłanej do towarzystwa psychologii dziecka w Nowym Jorku: 1) Etyka domu i macierzyństwa. 2) Odpowiedzialność rodziców. 3) Ujemne strony balów dziecinnych. 4) Uczęszczanie dzieci do teatru. 5) Zły wpływ nadmiernej ilości zabawek. 6) Złe towarzystwo. 7) Niedbalstwo rodziców. 8) Objaśnienia w kwestyach drażliwych. 9) Rozwój uczuć religijnych. 10) Przyczyny nieprawdomówności. 11) Zmęczenie. 12) Wyobraźnia. 13) Temperament. 14) Strach. 15) Naśladownictwo. 16) Zainteresowanie. 17) Kojarzenie wyobrażeń. 18) Czynność dziecka. 19) Powiastki i ich wpływ. 20) Karność. 21) Mowa. 22) Początek życia i co dziecku mówić w tym względzie. 23) Wiek niemowlęcy. 24) Dziecko w domu. 25) Pierwszy rok nauki szkolnej. 26) Okres od lat 10 do 15. 27) Książki i obrazki. 28) Nieposłuszeństwo — jego przyczyny. 29) Najlepszy użytek z pieniędzy. 30) Kupowanie łakoci. 31) Przyzwyczajenie do oszczędności. 32) Palenie tytoniu i jego skutki. 33) Używanie trunków w wieku dziecinnym. 34) Wpływ nauk przyrodniczych. 35) Ubranie. 36) Gry i zabawy. 37) Choroby dziecięce. 38) Pożywienie. 39) Dyeta dla chorych. 40) Pielęgnowanie dziecka do lat dwóch. 41) Okresy wzrostu. 42) Rozwój powstrzymany. 43) Rozwój zmysłów.

Nie szukając za morzami i u nas w pobliżu można znaleźć zakłady i urządzenia, dzięki którym pomnaża się w kraju zastęp *dobrych* żon i matek. Taki np. zakład kuźnicki w Zakopanem uczy nasze dziewczyny przedewszystkiem *umiejętnej* pracy, a jak uczy, o tem świadczy przepiękna książka „O pracy" wyszła z pod pióra kierowniczki i opiekunki zakładu, p. jeneralowej Zamoyskiej. Książka ta, istna skarbnica głębokich rad i wskazówek, będących owocem długoletnich doświadczeń i rozmyślań, powinna znaleźć się w rękach *każdej* Polki. Wyczerpujące omówienie trzech rodzajów pracy: ręcznej, umysłowej i duchowej przedziwnie przystosowane jest w tej książce do umysłu kobiecego. We wstępie odzywa się czcigodna autorka do czytelniczek temi podniosłemi słowy:

«Chcemy się przyczynić do szerzenia królestwa Bożego na ziemi naszej, chcemy służyć Bogu, służyć krajowi: jakżeż to urzeczywistnić zdołamy, jeżeli nie przyłożymy ręki do wszelkiej potrzebnej nam ręcznej pracy, jeżeli się nie będziemy kształciły umysłowo, a pracy naszej modlitwą nie uświęcimy?

«Co do pracy ręcznej, ta o tyle większe powinna mieć dla nas znaczenie, że ona to właśnie najmniej w kraju naszym jest cenioną i szanowana. P y c h a, którą cały kraj nasz w nadzwyczajnym stopniu jest zarażony, sprawia, że mnóstwo u nas ludzi wstydzi się rękę do pracy przyłożyć, nie wstydząc się wyciągnąć jej po jałmużnę.

«Zacznijmy rozbrat z duchem świata, zrywając te pęta, w które lenistwo i pycha kraj nasz okuły, nagnijmy te nasze «twarde karki» do pracy! Zadawajmy sobie, jeżeli potrzeba, gwałt do pracy, kochajmy się w pracy, chlubmy się pracą. Niechaj kobiety przykładem swoim obalają to azyatyckie mniemanie, że próżniactwo i niedołężne ręce są oznaką godności. Niech pamiętają, że próżniactwo jest początkiem wszelkich upadków materyalnych i moralnych, a że pracowitością podnoszą się rodziny i narody».

Nie zawadzi tu przytoczyć za autorką rozmaite rodzaje pracy dla kobiet:

«Obok warzywnictwa, hodowli nasion, drzew owocowych, roślin lekarskich i tego wszystkiego, co z właściwem ogrodnictwem ma łączność bezpośrednią, stoi:

1) uprawa łozy koszykarskiej i samo koszykarstwo;

2) uprawa lnu, konopi i łączne z tem tkactwo i powroźnictwo;

3) hodowla pszczół i cały przemysł z pszczelnictwa wynikający, jak przerabianie wosku na rozmaite użytki, sycenie miodów, wypiekanie pierników;

4) uprawa jedwabników w miejscowościach nadających się do tego;

5) hodowla ryb i umiejętny handel niemi;

6) chów drobiu na większą skalę, obliczony czy to na sprzedaż samego ptactwa czy na handel jajami, których np. całe miliony północna Francya do Anglii wysyła;

7) dalej hodowla trzody chlewnej, wyroby masarskie, buliony i konserwy mięsne;

8) mleczarstwo samo przez się stanowi obszerną naukę i kilka gałęzi przemysłu obejmuje. Wyrób masła w Danii, a najrozmaitszych serów w Szwajcaryi i Francyi jest głównym a bogatym środkiem dochodu dla ludności.

Piekarstwo uprawiane u nas jedynie w celu zaspokojenia potrzeb domowych, może po wsiach nawet stać się przedmiotem przedsiębiorstw korzystnych pod każdym względem. Wyrabiając umiejętnie przy pomocy dzież mechanicznych smaczny chleb dla ludności wiejskiej, możnaby oszczędzić gospodyniom wiejskim trudu, częstokroć przechodzącego ich siły, dostarczyć w dobrym gatunku najbardziej podstawowej części pożywienia dla ludu i ostatecznie skromne lecz pewne osiągnąć zyski. Wyrób makaronów, sucharków, sucharów i tym podobnych bez liku i końca mącznych przetworów można uważać za dalszy rozwój piekarstwa w kierunku przemysłowym.

Inne gałęzie przemysłu ręcznego dają się zastósować raczej w mieście niż na wsi, chociaż i na to wartoby zwrócić uwagę, że kogo nie stać na większe nakłady, których wielkie miasto wymaga, ten mógłby z korzyścią w małem miasteczku otworzyć mniejsze przedsiębiorstwo tego samego rodzaju.

Introligatorstwo, zarówno pospolite jak i ozdobne, tak dla rąk kobiecych przystępne i odpowiednie, mogłoby w większych miastach żywić setki kobiet, a w mniejszych kilkom przynajmniej zapewnić przyzwoity zarobek. Toż samo powiedzieć można o szmuklerstwie, pończosznictwie i t. p.

Rękawicznictwo, a przy sprzyjających warunkach hodowla koźląt i białoskórnictwo, co wzbogaciło w Belgii całe dawniej ubogie miejscowości.

Pole do zarobku dla kobiet przy odpowiedniem wykształceniu znaleźć się jeszcze może w warsztatach zegarmistrzowskich, drukarniach, aptekach.

Wreszcie zakładanie sklepików spożywczych po wsiach i miasteczkach, broniąc ubogą ludność od wyzysku niesumiennych handlarzy i złego ich wpływu, oprócz korzyści materyalnych dodatnie skutki moralne sprowadzić może».

Przy wszystkich jednak przedsięwzięciach przedewszystkiem pamiętać należy, że cokolwiek robić warto, warto robić dobrze!

Marya Strzemkowicka.

Karty pocztowe.

Język polski na kolejach w Królestwie Polskiem.

Czytamy w warszawskim „Kuryerze Polskim":

Dowiadujemy się, iż zarząd kolei skarbowych dał polecenie, iżby napisy ostrzegające na słupach przy torze kolejowym w obrębie Królestwa Polskiego brzmiały nie tylko w języku rosyjskim, ale i w polskim. Tak n. p. na przejazdach, przy których nie ma dróżników, na słupach, obok tekstu urzędowego, będzie napis polski: „Uważać na pociąg!" Rozporządzenie to przyjąć należy z całem uznaniem. Zwiększa ono bezpieczeństwo publiczne i pozostaje w zgodzie z przepisami ogólnemi, obowiązującemi w gub. Królestwa Polskiego, a nakazującemi, iżby wszelkie napisy i obwieszcze-

Pióro i pędzel.

Z nowej książki p. Witkiewicza o mistrzu pędzla Kossaku wyjmujemy, co niżej:

»Pisząc »Rok Myśliwego«, chciałem zdać sobie i drugim sprawę z widoków i z wrażeń natury, pośrodku której żyjemy i które, lubo przelotne, składają jednakowoż tło całego życia«. Tak pisze we wstępie do swojej pracy Wincenty Pol — więc i dla niego, jak i dla Kossaka, książka ta nie miała być tylko spisem zwyczajów, porządków lub prawideł myśliwskich, lecz miała być obrazem życia natury i stosunku pewnych jej zjawisk do człowieka. Rzeczywiście Pol dał nadzwyczaj bogaty i wyczerpujący obraz tego, jak wygląda ziemia i niebo w pewnych porach roku i stanach pogody, co się wtenczas dzieje między zwierzętami i jak człowiek przychodzi pomiędzy nie ze swemi potrzebami i nałogami i albo stacza bohaterskie walki z silnemi, albo rznie bez litości słabsze, przeciwstawiając przebiegłości zwierzęcia — przebiegłość swoją równie przemyślną, wspartą rozumem i doświadczeniem i obsłużoną przez lepsze środki do walki.

»Całunem śniegu pokryta odległa ziemia w śnie twardym. Tylko wrone ptactwo kracze na powietrzu, tylko tropem zdradza się zwierz. Noc długa, a o żer niełatwo; dzień zdradza, bo na śniegu wszystko widne zdaleka, więc co lotne i bezpieczne, zbliża się do mieszkań ludzkich we dnie, a zwierz ugania długiemi nocami po śniegu, tropi słabszego, lub rozgrzewa się biegiem na mrozie. Kościelne kawki trzymają się wież i hałaszą i trwożą się gromadnie, gdy się na zimową zanosi burzę. Dachy miejskie, strzechy po siołach i stare lipy i grusze osiadają wrony i żywią się po targach, gnoiskach i śmieciskach, tak na wsi, jak w mieście, a z nad sadu lub płotu skrzeczy pojedynczo wesoła i fertyczna sroczka, tak oswojona z całą sprawą w domu, że się ani drobiowi, ani psu domowemu nie chce umknąć z pola i że się ledwo z pod nogi człowieka podrywa«.

Oto w noc styczniową, z wyiskrzonem niebem, gdzieś na rozstaju dróg rzucony, martwy koń wabi ku sobie wilki, skradające się ostrożnie, przysiadające rozważnie i węszące zdaleka. Gdzieś wdali drzemie wieś w mrokach nocy. Z za opłotków myśliwy na zasiadce czeka z odwiedzionymi kurkami; obok pies podnosi łapę, podkurcza ogon, drżąc z zimna i niecierpliwości.

Dalej, w zimny wieczór lutowy, myśliwi u komina naprawiają sieci. Tam znowu pod mrocznem niebem czernieją na śniegach przezroczyste kępy drzew nagich — na niezamarzłe oparzeliska spada, ze świszczącym łopotem skrzydeł, sznur kaczek przelotnych, trwożąc stado płochliwych saren, wyzierających na skraju zagajników.

A oto świat zalany wodą, dźwięczącą i bulgocącą z każdego pagórka gliniastego, wypełniającą rowy i strugi, zalewającą łąki, przelewającą się przez groble stawów, szumiącą na przekopach młyńskich. Ciepły wiatr kołysze szuwarem, w którym słychać gwar ptactwa wodnego; na płowym błękicie marcowego nieba kołują stada bocianów, nim się rozbiją na pary i usiędą na strzechach; czapla rozważna i manieryczna w ruchach, brodzi brzegami, spoglądając to w wodę, to na wrzaskliwe i niespokojne kaczki. W ciszy wieczornej słychać pochrapywanie słomki, ciągnącej nad rąbaniskiem lub leśnem bagienkiem. Rozlega się strzał, i na tle zorzy złotej, przecinając prostopadle gałęzie, spada ciężko ptak postrzelony. Znowu cisza. Tylko kos wyświstuje z dziwną czystością, słychać donośle gruchanie dzikich gołębi i kumkanie samotnej żabki. — Liść suchy szeleści pod nogą, koło pni osikowych drżą delikatne przelaszczki, a gdzieniegdzie świeci się różowa kita wilczego łyka. Noc zapada, las cichnie, czasem złowrogo zakwili puhacz, a gdzieś w gąszczu u trzęsawiska pochrząkują dziki. To marzec. Takie są słowa, któremi ja opowiadam o rysunku Kossaka. Lecz dla malarza: »rozległ się strzał« — to nie są trzy wyrazy, to żywy człowiek z flintą »przy gębie«, to wiotkie pnie olszyn, to martwa słomka, z której rozlatuje się w powietrzu pierze, to wyżeł podskakujący energicznie i radośnie — to obraz, który jeżeli ma mieć wartość, musi stać ponad martwem zestawieniem liter, tworzących wyrazy, musi być samem życiem — i u Kossaka jest niem zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia służące do informacyi publicznej, miały obok urzędowego tekst polski.

Polacy i rozwiązanie Izby.

„Reichswehr“ w bardzo rozumnie napisanym artykule przeprowadza dowód, że Koło Polskie nie potrzebuje obawiać się wyborów do izby poselskiej. Ostatnie uzupełniające wybory sejmowe galicyjskie pokazały swym wynikiem, że zjednoczona opozycya i skrajne hasła radykalne nie wydały plonu. Społeczeństwo galicyjskie życzy sobie utrzymania solidarności Koła Polskiego.

Ostatniemi dniami mieliśmy sposobność rozmawiać z posłami galicyjskimi rozmaitych obozów. Rzecz znamienna, że prawie wszyscy przyznają, że stronnictwa opozycyjne w Galicyi podczas nowych wyborów poniosą klęskę. Daszyński przepadnie w Krakowie, ponieważ w 1897 r. zwyciężył jedynie głosami stojałowczyków, którzy obecnie za nim nie pójdą. Ludowcy radykalni wraz z Stapińskim znikną.

Buta niemiecka!

Gdy konsula jeneralnego Pelldrama odwołał rząd niemiecki z posady, żegnali go Niemcy ucztą. Na niej niejakiś Kirsten wygłosił mowę, w której wyraził się pomiędzy innemi twierdzeniami — że Niemiec wszędzie powinien stanowczo dochodzić swego prawa, a zamysły swoje przeprowadzać siłą pięści, zwłaszcza za granicą. Za to butne odezwanie się powstali przeciwnicy i zrobił się z tego szkandal tak rozgłośny, że „Allgemeiner deutscher Verband“, do którego ów butny pan Kirsten należy, będzie pewnie zniewolony w Antwerpii się rozwiązać, jeźli Niemcy będą chcieli liczyć na dalszą gościnność Belgijczyków. — Już przed przeszło 2 lata, dla takiej samej butnej przyczyny rozwiązała się wszechniemiecka grupa lokalna w Antwerpii. Takie pięść niemiecka, czy opancerzona, czy nieopancerzona daje skutki niepomyślne dla owych niemieckich bohaterów!

Jubileusz Sułtana.

Abd-ul-Hamid II-gi, trzydziesty czwarty z rzędu sułtan turecki, obchodził ćwierć wiekową rocznicę wstąpienia na tron. Był drugim z kolei (pierwszym Murad) synem sułtana Abd-ul-Medżyda, jednego z największych władców Turcyi. Urodził się 21-go września 1842 r. i liczył lat dziewiętnaście w chwili zgonu ojca (1861).

Patrzył na rządy nieudolne stryja (Abd-ul-Azis 1861—1876); na trzymiesięczne rządy obłąkanego brata Murada V. Tron objął 31 sierpnia 1876 r. Państwo tureckie stało wtedy nad brzegiem przepaści. Sułtan zrazu szukał ratunku w ideach parlamentaryzmu zachodniego, zupełnie niestosownego dla Turcyi. Konstytucya turecka, wypracowana przez Midkata-paszę i ogłoszona 23 grudnia 1876 r., świadczyła o dobrych chęciach padyszacha, lecz zarazem o zupełnem niezrozumieniu środków i dróg, mających prowadzić do ozdrowienia Turcyi.

Dopiero wojna w 1877 i 1878 r., acz dla Turcyi nieszczęśliwa i okupiona licznemi stratami terytoryalnemi, otworzyła sułtanowi w części oczy na właściwą metodę ratunku. Zreformował wojsko z pomocą instruktorów pruskich i zaczął budować koleje, które, podnosząc stan ekonomiczny danych okolic, przyczyniły się niemało do podniesienia sprawności armii tureckiej, do szybszego uruchomienia i transportu oddalonych oddziałów, rozproszonych po Azyi Mniejszej. W dodatniem świetle wyszło to wszystko na jaw w 1897 r. podczas wojny greckiej.

W obronie języka.

Wiec obywateli miasta Poznania celem obrony polskiego pacierza, oraz żądania nauki religii w języku ojczystym odbył się przy ogromnym udziale ojców i matek pod przewodnictwem posła dr. Mizerskiego. Wiec zaprotestował przeciw reskryptom ministra oświaty Studta, uchwalił założenie towarzystwa samopomocy rodzicielskiej, i wniesienie prośby do ks. arcybiskupa Stablewskiego, aby po kościołach zarządził zaprowadzenie polskiej nauki religii, potępił pomysł, aby wycofać dzieci z nauki religii w szkołach przez zgłoszenie ich za bezwyznaniowe, polecił posłom sejmowym podanie protestu wiecu do wiadomości rządu. Wreszcie wystosował adres do Papieża.

Termin wyborów.

W całej Austryi, z wyjątkiem tych krajów, w których istnieją dwa obrządki: to jest w Galicyi, na Bukowinie i w Dalmacyi, wybory odbędą się pomiędzy 2 a 15 stycznia. W Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi, ze względu na święta grecko-katolickie, wybory z IV i V kuryi odbędą się już pomiędzy 15 grudnia a świętami Bożego Narodzenia, inne zaś wybory pomiędzy 2 a 8 stycznia.

Sprawy serbskie.

Cesarz austryacki, car i sułtan pogratulowali królowi Aleksandrowi z powodu zaślubin. Królowa Draga zostanie wkrótce matką.

Wrześniowe święto Maryi.

(Częstochowska legenda).

Każdemu dopomoże w niedoli Częstochowska Panienka: nie odmówi nikomu, kto szczerze poprosi. Ot razu pewnego, za dawnych czasów, przywędrował na Jasną Górę z dalekich stron pewien gospodarz, prosić Matkę Bożą o zmiłowanie w nieszczęściu; od kilku lat bowiem, rok w rok całą jego rolę jednaka nawiedza klęska: grad mu wytłucze zboże do szczętu, iż nie ma co zbierać z pól w dożynkowe dni — dla siebie i dla licznej w domu rodziny z gadziną. Nowy głód czekał tam wszystkich, gdy rolnik na kolanach przyczołgał się zdaleka pod Jasną Górę, bijąc się w piersi na widok niebotycznej wieżycy klasztornej. Zdążył przybyć do Częstochowy właśnie na wielki odpust u OO. Paulinów z powodu święta Wniebowzięcia Bogarodzicy. Dobrze już było po północy, gdy pobożny rolnik zatrzymał się wreszcie u bram klasztornych, ale długo jeszcze trzeba było czekać na świąteczny poranek. Zdrożeni pątnicy spali tłumnie przed z[...] kniętemi bramami, oczekując uroczys[...] chwili ujrzenia cudownego obrazu, prze[...] którym pomodlić się pragnęli. Aliści biedny nasz gospodarz, lubo długą pielgrzymką znużony, nie spoczął, jeno zaraz, krzyżem ułożywszy się na zroszonej murawie, modlić zaczął się gorąco do Niebios Królowej.

Wtem głowę od ziemi oderwał i dźwignął się nagle, bo głos jakiś usłyszał z góry: wysłuchał słów kilkorga, co z nieba spłynęło do niego, nie budząc wokół nikogo... I w tejże samej chwili z ciemnego błękitu oderwała się gwiazdka jedna, która rozmodlonemu rolnikowi do rąk spadła na ziemię w postaci maleńkiego sierpa srebrnego. Przez cały dzień następny dziękował gospodarz Pannie Maryi w Jej kaplicy cudami słynącej, poczem powrócił co rychło do domu.

Trzy dni pracował na owem polu jako żeniec z sierpem srebrnym w ręce, a kędy grad wybił był wszyściutko, on teraz zbierał i zbierał najpiękniejsze plony; nie widział nigdy jeszcze tak pełnych kłosów, a zagroda jego ledwie pomieściła wszystkie zboża snopy po onem żniwie spóźnionem, niezwykłem. Byłby się uląkł może gospodarz takiego cudu, gdyby to nie Mateczka Jezusowa nakazała żąć tym sierpem w polu.

A gdy się skończyła zwózka do stodoły, zabrał rolnik szczęśliwy całą swą rodzinę do Częstochowy na odpust, na dzień Narodzin Matki Boskiej, żeby Jej podziękować za pomoc cudowną w niedoli. Dochodzili późnym wieczorem w wigilią święta do Jasnej Góry, gdy naraz jasność wielka zrobiła się wkoło nich i w tej chwili z rąk gospodarza zniknął sierp srebrny, niesiony do kaplicy klasztornej, by go powiesić na wieczną pamiątkę przed cudownym obrazem. To anieli z nieba przysłani zabrali gwiazdkę z powrotem z ziemi, by ją na dawne miejsce zawiesić w lazurach u stóp Niebieskiej Królowej, która ją kiedyś znowu w rocznicę swych narodzin strąci z góry, gdy najbiedniejszemu z pątników będzie potrzeba cudownego sierpa.

Odsiecz Wiednia.

(12 września 1683).

Dzień 12 września będzie zawsze z chlubą wspominany przez naród polski; w tym dniu bowiem Polska okryła się wielką sławą: Król Jan III. odniósł świetne zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem, oswobodził to miasto i całą zachodnią Europę od zniszczenia i zalewu tureckiego.

Jak to się stało i jaki był przebieg bitwy, opowiem pokrótce:

Już w r. 1682 w jesieni gruchnęła wieść w Europie, że Turcy gotują się na zawojowanie Austryi i Niemiec. Zadrżał cesarz Leopold, bo wojska nie miał pod ręką, toczący właśnie wtedy walkę z Francyą. Dalejże więc traktować z Polską o zawarcie przymierza. Król polski chętnie zgodził się na to, bo walczyć z poganami uważał za obowiązek chrześcijański — a tem chętniej, że i sam papież przez posła swego zachęcał go do tego.

Dnia 31 marca 1683 r. zawarto przymierze, a zaraz w kwietniu Turcy w trzykroć sto tysięcy ludzi opuścili swe siedziby, w czerwcu przeszli już Węgry, a z początkiem lipca wkroczyli w granice Austryi. Przewodził im z ramienia sułtana wielki wezyr Kara-Mustafa.

Turcy wyprawili się na tę wojnę z rozlicznymi skarbami: wieziono z sobą drogie dywany, szaty, naczynia, moc srebra, złota i drogich kamieni — duże zapasy prochu, broni i żywności. Za wojskiem szły stada koni, bydła i owiec.

Wzięli też z sobą największą świętość — chorągiew proroka Mahometa.

Zaszedł im drogę w 37 tysięcy żołnierza książę Karol Lotaryński, ale pobity, cofnął się, a tymczasem oni bez oporu szli naprzód, a 17 lipca opasali jakby wieńcem dokoła stolicę Austryi, Wiedeń. Cesarz Leopold uszedł z rodziną do Lincu.

Jak okiem daleko można było zajrzeć i jeszcze dalej... widniały wszędzie namioty tureckie, a Turków jak mrowia. W mieście była załoga niewielka, bo zaledwie 15 tysięcy żołnierza licząca, ale na szczęście dowodził nią dzielny żołnierz generał Stahrenberg. Turcy przypuszczali szturm za szturmem do murów i wdzierali się na nie, ale oblężeni bronili się jak lwy — a kiedy w murach były już dziury i wyłomy, piersiami swemi je zasłaniali. Ale mimo bohaterstwa i odwagi widzieli Niemcy, że uledz muszą, bo byli zdziesiątkowani i upadali ze znużenia.

Wiedział dobrze cesarz Leopold, że gdy nie będzie pomocy skąd-inąd, piękna jego stolica wpadnie w ręce dziczy. Zwrócił się więc spiesznie z prośbami do Polski. Dnia 5 sierpnia staje przed królem polskim w Wilanowie pod Warszawą poseł cesarski hr. Waldstein, klęka przed nim i błaga: Królu! ratuj Wiedeń! A poseł papieski dodaje: I chrześcijaństwo! *Kazimierz Zimowski.*

Z TYGODNIA.

„Związek chłopski“ popiera projekt nasz wdrożenia akcyi w celu wytworzenia z pokrewnych partyi katolicko-demokratycznych centrum narodowego.

„Przyjaźń“ zwierzyniecka urządza zgromadzenie 16 b. m. w niedzielę popołudniu o godzinie 4.

W Podgórzu w lokalu «Przyjaźni» wygłosi 23 b. m. o godzinie 4½ X. prof. dr. Gołba ciekawy odczyt.

Z Podgórza. Zarząd główny «Przyjaźni» podgórskiej tworzą następujący pp.:

Prezes: Kupiak Stanisław; zastępca prezesa: Józef Stankowicz; sekretarz: Szutran Andrzej; skarbnik: Świątkowski Wincenty; wydziałowi: Makary Binkos, Mucha Franciszek, Jarosz Władysław; zastępcy: Wajgiel Maryan, Pióroszkiewicz Wojciech, Gil Józef, Biskup Ludwik, Dobroś Tomasz, Mazur Józef; komisya kontrolująca: Ogiela Michał, Jasiński Franciszek, Kawala Józef; mąż zaufania: Winc. Świątkowski.

Nowy zarząd dał już w sobotę 8 b. m. pierwszy znak życia, urządzając piękne przedstawienie amatorskie. Komedyjki «Tatuś pozwolił» i «Werbel domowy» odegrali udatnie panowie K. B. Sz. i L. oraz panie J. M. B. Sz. K. Po przedstawieniu odbyła się ochocza zabawa taneczna.

Odczyt ks. prof. Gołby odbył się 8 i 9 b. m. W dyskusyi, która się rozwinęła nad wywodami X. prelegenta, doradzał p. Józef Ligęza jako środek przeciwko wychodźtwu podniesienie rzemiosła. P. Gołąb kładł nacisk na konieczność utwierdzania moralności wśród ludu, wreszcie p. Włodz. Raszewski, redaktor «Łączności» wymienił jako najwalniejsze antidotum przeciwko wynaradawianiu i odszczepieństwu religijnemu wychodźców: rozbudzanie samowiedzy narodowej i zwrócił się z gorącym apelem do duchowieństwa świeckiego i zakonnego, żeby za przykładem kapłanów wielkopolskich uświadamiało lud pod względem narodowym.

Cesarz przejeżdżał przez Kraków d. 10 b. m. dążąc na manewry wielkie do Jasła.

dworcu zabawił pół godziny. Z serdecznego przyjęcia przekonał się, że Polacy zawsze silnie stoją przy dynastyi habsburskiej, nie tak, jak Niemcy, którzy zerkają za granicę, ku Prusakom.

W Tarnowie w sprawie drożyzny nafty i węgla odbyło się d. 8 września 1900 r. o godzinie 4 popołudniu w sali «Gwiazdy», zwołane przez wydział stowarzyszenia katolicko-narodowego, publiczne zgromadzenie ludowe, które po przemówieniu ks. dra M. Żygulińskiego i adwokata dra Mieczysława Galeckiego, dalej ks. Depowskiego, Spólnika, Musiała i Kumińskiego uchwaliło wezwać rząd, parlament i Sejm, aby przedewszystkiem i na najbliższem posiedzeniu zajęły się uchwaleniem wniosków do wydania ustawy o zmonopolizowaniu nafty i węgla kamiennego i wydaniem ustawy karnej przeciwko zmowom, czyli t. zw. kartelom właścicieli kopalń, przedsiębiorców i kupców, a na wypadek, skoro nie ma nadziei, aby ciała reprezentacyjne rychło były zwołane i żeby należycie fungowały, wezwać rząd, aby na podstawie §. 14 ust. z 21 grudnia 1867 l. 141 dz. u. p. wydał dotyczące ustawy w drodze rozporządzenia cesarskiego, dalej wezwać rząd, aby zniżył do najmożliwiej niskich granic taryfę przewozową kolejową od nafty i węgla kamiennego, oraz aby po myśli §. 51 ustawy przem. ustanowił taryfę maksymalną na drobną sprzedaż nafty i węgla kamiennego, następnie wezwać magistrat miasta Tarnowa, aby za przykładem magistratu miasta Krakowa zajął się bezwłocznie założeniem miastowego składu węgla kamiennego.

Wykonanie tych uchwał przez wniesienie dotyczących petycyi, poruczono wydziałowi Stowarzyszenia katolicko-narodowego w Tarnowie.

Zgromadzenie odbyło się poważnie i spokojnie, a głosy rozpaczy, jakie się z pośród zgromadzenia wydobywały, powinny być przestrogą dla sfer miarodajnych, aby tę piekącą i niecierpiącą zwłoki sprawę jak najrychlej uporządkować.

Ruch taki powinien się wszędzie rozwinąć już teraz, bo kiedy nas zima zaskoczy, to przy obecnej drożyźnie nafty i węgla, możemy się spotkać z bardzo przykremi zajściami.

Znowu zdemaskowali się jako najzaciętsi wrogowie religii socyalni demokraci na sobotniem zgromadzeniu w ujeżdżalni. Bez ogródek też wyznali, że są zwolennikami gwałtu, bo tow. Misiołek i towarzysz Ignacy Daszyński wyraźnie zachwalali skrytobójców, a nadto Daszyński wyrzekł, iż socyaliści zdobywać będą swe »prawa« — »przemocą« lub w ramach teraźniejszego ustroju, liberałom zaś przyrzekł, iż z łaski powiesi ich — jako ostatnich. Zgromadzenie składało się w olbrzymiej większości z żydów i żydówek, które robiły słodkie oczy do »ładnego Ignaca«. Pierwszy mówca Sułczewski drwił i szydził z kapłanów i z nauki Kościoła św. o życiu przyszłem i o cierpliwości chrześcijańskiej, a tych, którzy nawołują lud do unikania żydów i do zwalczania wpływu żydowskiego nazywał »hyenami«. Pocieszną rolę odegrał na tem zebraniu poseł krakowski, liberał-demokrata Rotter. Tego jegomościa zaprosił Daszyński na estradę, a potem uczęstował go następującemi cukierkami: »demokraci mają słabe nogi, bo tyle lat chowali się za pazuchą szlachecką; socyaliści radzą demokratom, aby przyodzieli się w skromność, bo nie im majstrować ludowi; niechaj panowie demokraci nie mówią, że z pomocą głupiego mieszczaństwa (tak wyrażał się ciągle o naszem mieszczaństwie wódz socyalistów! *Red.*) zaważą na szali; po co mamy się łączyć z demokratami, skoro oni nie dadzą nam ani wpływu ani mandatów; czyż nie wstydzą się demokraci ofiarować nam teraz piątą kuryę, przyznaną nam przez takiego despotę, jak hr. Badeni; demokraci z pychą spoglądali na lud; minął czas, kiedy demokraci przodowali narodowi, dziś oni są ciurami, trupem, który wonią swoją zanieczyszcza powietrze miast; demokraci ubiegają się o mandat nie dla dobra ludu, lecz po to, żeby żonę lub teściową w lepszy wprawić humor; demokracya jest dziś pustym dźwiękiem, a w demokratach wylazi wszędzie na wierzch sobkostwo i krótkowidztwo i lokajska natura«.

Po takich pigułkach ostrzegł jeszcze Daszyński liberalnych demokratów, że czeka ich ten sam los, co spotkał ich braci w Wiedniu: oto mieszczaństwo nie pójdzie za nimi, lecz wpadnie w ręce katolicyzmu ostrego tonu i antysemitów (daj Boże, żeby ta przepowiednia wodza socyałów rychło się sprawdziła i mieszczaństwo nasze odsunęło się zupełnie od liberałów i żydów. *Red.*).

Na wszystkie te obelgi odpowiedział poseł Rotter pokornie, że liberały chcą jednak porozumienia z socyałami, bo uznają ich za Polaków (albo to głupstwo albo obłuda, boć Rotter powinien wiedzieć, iż nie można być międzynarodowym socyalistą a równocześnie Polakiem). Prosił też Daszyńskiego, żeby nie brał za złe liberałom, iż różnią się (?) z nim w jakichś sprawach, wreszcie wyrażał żal, że zaproszenie socyalistów do sojuszu z liberałami nie trafiłoby było na grunt podatny.

Tak więc z chciwości za mandatami liberały zginają karki pod jarzmo socyalistów!

W imieniu naszego stronnictwa wystąpił nasz odpowiedzialny redaktor p. Józef Ligęza i zaprotestował gorąco przeciwko napaściom na katolików, przedstawił, że religia katolicka nie jest hamulcem dla akcyi socyalnej, bo Kościół pierwszy zniósł niewolnictwo. Mimo szyderczych okrzyków, podniósł z naciskiem, że właśnie ci oczerniani Jezuici zapoczątkowali w kraju naszym ruch socyalny, z oburzeniem odtrącił oszczerstwo Daszyńskiego, jakoby ksiądz z konfesyonału wbijał sztylet w robotnika, wreszcie, wśród nieopisanego hałasu, zaznaczył, iż stronnictwo katolicko-narodowe, którego jest tu przedstawicielem, także dba o dobro robotników.

W odpowiedzi walczył Daszyński... z nieboszczykiem ś. p. księdzem Badenim, wydrwiwając podniosłe wywody zmarłego kapłana, w końcu zaś swego gadania lżył wódz socyalistów plugawemi, prostackiemi słowy, których ze względu na przyzwoitość nie podobna powtarzać, przedstawicieli naszego stronnictwa i mieszczaństwa. Na przypieczętowanie tej orgii socyałów radował się w języku ruskim, socyalista ruski Jarosiewicz z rozwoju czerwonego socyalizmu w polskim Krakowie. Potem na hasło dane przez żydowskiego redaktora »Naprzodu« Haeckera, »zaszpiewano« sobie »Klew naszą długo lały katy«....

☞ **W nowy kwartał i w nowe półrocze** wstąpiliśmy z dniem **1 lipca**. Niechże Czytelnicy i Zwolennicy nasi raczą o tem **pamiętać** i nadsyłać **przedpłatę, nie czekając aż znowu prześlemy osobne rachunki.** Po co wzbogacać pocztę austryacką?! Kto nadeśle **2.50** koron, ma «Łączność» zapłaconą do Nowego Roku, kto złoży **1.40** kor. — do 1 października.

Administracya «Łączności»

Kraków, ulica św. Jana l. 28.

Fundusz prasowy „Łączności“. P. Zarzycki z Krakowa na fundusz prasowy „ziernko do ziarnka“ 10 K. i na fundusz agitacyjny „precz z żydami i ich parobkami socyałami“ 10 K. — Ze względu na nadchodzące wybory prosimy usilnie o hojne zasilanie funduszu agitacyjnego. O ile ofiarność zwolenników naszych dopisze, rozwiniemy w najbliższym czasie energiczną agitacyę w duchu katolicko narodowym!

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.